

Rynek Główny 17. Dobry adres. Dobra literatura. Biblioteka ma głos.

AP-G: Praca. Czym jest? Dla niektórych sensem życia, dla innych zmorą i przykrą koniecznością, dla większości codziennym wypełnieniem, przestrzenią lub czynnością, z którą jesteśmy związani przez większość życia. Znalezienie tej właściwej, satysfakcjonującej wydaje się być tak samo ważne, jak wybór partnera czy partnerki. Połowa osób twierdzących, że w każdej chwili porzuciłaby swoją pracę, gdyby tylko mogła, nigdy tego nie robi. Badania pokazują, że nawet ci, którzy wygrali na loterii nie zmieniają swojego dotychczasowego rytmu. Co ty na to powiesz Aniu? Czym dla nas jest praca? Czym dla naszych bohaterów? Jakie książki udało Tobie się znaleźć a propos pracy?

AS: Smutny, ale bardzo ważny moim zdaniem reportaż Marka Szymaniaka - młodego dziennikarza, reportera, który podjął się przemówienia głosem tych, którzy chyba do tej pory tego głosu nie wydali z siebie. A dlatego smutny, bo pokazuje bardzo trudny, bardzo niszowy polski rynek pracy.

AP-G: Aniu, a nie masz wrażenia, bo mówimy oczywiście o książce „*Urobieni. Reportaże o pracy*”, że tak naprawdę ta książka jest dlatego tak przygnębiająca, że nie ma tam niższy, w której moglibyśmy się dopatrzeć choćby cienia optymizmu. Niezależnie od tego czy mowa jest o dziennikarzu, czy o pracowniku fizycznym, o sprzedawczyni w sklepie, czy o przedsiębiorcy, prowadzącym własny biznes, jest to dosyć pesymistyczny obraz tego, jak wygląda rynek pracy w Polsce. Książka jest z roku 2018 czyli w miarę świeża, możemy zakładać, że ta sytuacja nie zmieniła się w przeciągu ostatnich 4 lat, a w przypadku pandemii to może być jeszcze gorszy obraz niż ten zarysowany.

AS: To jest ważne o czym mówisz, że to jest rozrzut 4 lat i zastanawiałam się czy nie jest tak, że pewnego rodzaju prace zaczęli wykonywać za naszych rodaków sąsiedzi zza wschodniej granicy, tę najgorzej płatną, tę najbardziej mozolną a może niekoniecznie.

AP-G: Myślę, że bardzo różną. Ja jeżdżę co roku na krótkie wakacje nad morze z rodziną i od kilku lat nie uświadczymy żadnej polskiej ekspedientki, pani sprzedającej lody, w restauracjach pełna obsługa jest głównie z Ukrainy. Jeździmy w różne miejsca i praktycznie tak jest wszędzie, niezależnie od rodzaju miejsca: czy to jest mała budka, czy to jest świetnie prosperująca restauracja, to dominują osoby ze wschodnim akcentem. Na stacjach benzynowych, w McDonaldach jeżeli po drodze się gdzieś zatrzymujemy też zdarza się, że osoby mówią z obcym akcentem.

AS: Warto dodać, że w tym w zbiorze reportaży w jednym z nich bardzo wykształcona Ukrainka sprząta w Polsce, żeby utrzymać siebie, swoje

dzieci, które zostały w domu i jeżeli to wtedy był taki niszowy przypadek, to myślę, że w tej chwili to jest standard.

AP-G: Nawet w Jaworznie. Ja znam kilka osób, które z Ukrainy przyjechały i różnie się odnalazły. Jedne świetnie prosperują na rynku oficjalnym, są zatrudnione legalnie i na stałe, ale zdarza się, że ktoś z ich rodziny dorabia sobie jako pomoc domowa.

AS: Dzięki tej książce poznałam też nowe słowo - prekariusz. Prekariusz Proszę Państwa to członek oddzielnej klasy społecznej, człowiek, który jest tak naprawdę niepewny jutra ze względu na permanentną niestałość zatrudnienia. I to jest też podobno norma. I taki króciutki cytat z książki:

„Prekariuszom przysługuje jedynie wynagrodzenie. Nie mają żadnych innych praw: płatnych urlopów, socjalnego wsparcia, profitów czy premii, z których korzystają ich kilkanaście lat starsi przełożeni (...) Pracują poniżej kwalifikacji, nie wykorzystują swojej wiedzy, nie rozwijają się i często tkwią w marazmie. Choć są gotowi latami pracować na swoją pozycję i bonusy z nimi związane, to nie mogą liczyć też na awanse (...) W efekcie prekariusze to pół obywatele zakleszczeni w wiecznym zawieszeniu, bez perspektywy na zmianę i stabilność”.

AP-G: To jeden z silniejszych fragmentów, chociaż takich jest w tej książce mnóstwo. Ja zwróciłam uwagę na kilka też rzeczy. Jedna odnosi się do tego o czym już mówiłaś Aniu, o osobach zatrudnionych z innych, sąsiadujących z nami krajów, głównie z Ukrainy. Była też historia mężczyzny, który pracował w firmie remontowej i głównie wykonywały łazienki, remonty w obrębie mieszkań, domów. Czasami były to nowopowstałe mieszkania, a czasami właśnie na zasadzie jakiejś renowacji. Trafił na nieuczciwego pracodawcę, który zalegał mu z wypłatą, ponieważ nie był zatrudniony na żadną umowę, więc nie miał tego argumentu, którym mógłby walczyć w sądzie i czy w jakikolwiek inny sposób dochodzić swych praw. Zmienił pracodawcę, ale jest taka myśl na końcu tego tekstu, że czasami zastanawia się czy osobom, które wchodzi do swoich nowych łazienek w ogóle przychodzi na myśl to, dlaczego zapłaciły tak mało, że nigdy nie odbywa się to bezkosztowo. W tym przypadku odbyło się to jego kosztem i potem były jeszcze takie fragmenty, mówiące o pracy osób zatrudnionych w supermarketach, które też mówiły, że nie ma czegoś takiego jak promocja od tak. Zawsze jest to czyjś kosztem i teraz jak wchodzi do sklepu... Też nie mogę sobie pozwolić na robienie zakupów na bazarkach i u bezpośredniego dostawcy, korzystam też ze sklepów sieciowych i wtedy jak widzę hasło „promocja” czy jakaś szczególna okazja, to rzeczywiście mam taką myśl, że być może jest to albo kosztem tego dostawcy, albo kosztem pracownika.

AS: No tak, ta książka niewątpliwie zmienia naszą perspektywę myślenia i sposób patrzenia na osoby zatrudnione, ale sporo w tej książce Proszę Państwa o wyzysku, o pracy ponad siły, o byciu trybikiem, małym trybikiem wielkiej maszyny, gdzie nie masz nic do powiedzenia. Według pracodawcy na twoje miejsce jest kolejka chętnych i to jest w tej książce chyba najbardziej przykre, że człowiek, który tak naprawdę tworzy podwaliny w pracy, jest traktowany jak śmieć.

Muszę, po prostu muszę o tym wspomnieć. O braku snu.

AP-G: Tak, że to jest taka tendencja, a w zasadzie taka dobrowolna eliminacja u wielu osób tego elementu doby, życia, że jest to marnowanie czasu, który można poświęcić na całodobową pracę.

AS: Autor w tej książce przytacza też słowa, cytuje książkę, że kiedyś brakiem snu torturowano ludzi, a w tej chwili skazujemy się na to sami. W pogoni za efektywniejszą pracą, za lepszym zyskiem.

AP-G: Niestety było bardzo wiele takich szalenie deprymujących fragmentów, chociażby mówiący o współczesnym dziennikarstwie, że nie ma już czegoś takiego, że mało jest takich tytułów, o ile w ogóle istnieją, którym zależy na rzetelnym dziennikarskim śledztwie czy dogłębnym zbadaniu jakiegoś tematu. Teraz jest presja czasu, chwytliwości i krótkich newsów, które szybko się sprzedadzą i będą miały wystarczającą ilość kliknięć. Jest liczba takich krótkich tekścików, którą trzeba osiągnąć, wszystko się spłyca, trywializuje. Smutne to jest, że zatracą się w nas, odbiorcach potrzeba obcowania z czymś głębszym, większym, treściwszym, że sami, kiedy widzimy dłuższy tekst, pomijamy go, chcemy tylko szybko, łatwo i przyjemnie.

Mnie też bardzo zmartwiła myśl, która nie jest żadnym zaskoczeniem.

Myślę o tekście mówiącym o pewnej fabryce samochodów i to stwierdzenie, że realia zupełnie zmieniły się w momencie, kiedy przedstawiciele tej firmy wyjechali i zostali na ich miejsce Polacy, którzy mieli przejąć pewien standard prowadzenia dużego przedsiębiorstwa. Smutne jest to, że sami sobie potrafimy zgotować większe piekło, niż zrobiliby to osoby z zewnątrz.

Rynek Główny 17.

AP-G: Aniu, czy mamy coś optymistycznego na ciąg dalszy naszego odcinka?

AS: Ja Proszę Państwa dzisiaj faktycznie uderzyłam w reportaż, kolejny Marty Madejskiej.

AP-G: Optymistyczna może być wizja naszej pracy i pewnych warunków. Człowiek wtedy docenia to, co ma i pewną taką stabilizację.

AS: Nie ukrywam, że po przeczytaniu „*Urobionych*” przyszła taka konfrontacja i taka myśl, że...

AP-G: że może nie jest tak źle, a wręcz jest bardzo dobrze.

AS: Dokładnie.

Książka „*Aleja włókniarek*” jest odpowiedzią autorki i niezgodą na to, że w Łodzi jedna z głównych ulic została nazwana Aleją Włóknarzy. Tak naprawdę to kobiety stanowiły zawsze trzon czy to przemysłu tkackiego czy stojąc przy maszynie, która przędła. Reportaż składa się z dwóch części: z rysu historycznego i potem autorka oddaje głos zatrudnionym kobietom. Jedynym minusem tej książki tak naprawdę jest fakt, że moim zdaniem troszkę za bardzo jest przegadana i więcej z kolei, jak w przypadku naszej pierwszej lektury, mogła autorka oddać głosu pracownikom. Ktoś kto lubi historię będzie usatysfakcjonowany, ponieważ znajdzie tu pełen przegląd od początku tworzenia się przemysłu włókienniczego w Polsce, poprzez czasy powojenne, do czasów współczesnych. Jak w przypadku pierwszej pozycji to też była ciężka praca, w wiecznym hałasie, ogromnym skupieniu, kosztem rodziny, kosztem własnego zdrowia i pod tym względem nie jest to również optymistyczna książka, ale godna polecenia. Dobry adres. Dobra literatura.

AP-G: To ja może troszkę na przełamanie, choć nie wiem czy takie do końca pełne, przedstawię dwie propozycje z... Oddziału dla Dzieci i Młodzieży.

Jedna to seria „*Uwierzyłbyś, że...*” i ciąg dalszy tytuł brzmi „*testerom łóżek płacą za spanie?! : to i inne wymarzone prace*”. Jest to książka Richarda Platta. Przyznam, że tytuł wydał mi się bardzo intrygujący, niestety nie do końca oddaje zawartość, co nie znaczy, że ta książka nie jest godna tego, by po nią sięgnąć, natomiast nie jest tak do końca taka lekka i przyjemna i nie epatuje właśnie tymi ciekawostkami, dotyczącymi nietypowych zawodów. Owszem je też wymienia, ale na samym końcu, natomiast tu zarysowuje historię pracy od czasów najdawniejszych, nie omija też takich elementów jak: wyzysk, niewolnictwo, jak praca dzieci, praca kobiet. Tu okazuje się, że nadal jest tak, że kobiety dostają niestety i to w ponad 80% mniejsze wynagrodzenie niż mężczyźni za tę samą pracę i niestety jest też tak, że doszły nam obowiązki zawodowe, a nie ubyło tych domowych i choć mężczyźni twierdzą, że wspomagają kobiety w pracach w domu, to jednak według tych, którzy prowadzą takie analizy, okazuje się, że $\frac{3}{4}$ tych obowiązków nadal spoczywa na kobietach. Jedynie pomaga nam sytuacja finansowa tzn. im więcej kobiety zarabiają, im wyższa jest ich stopa zawodowa, zarobkowa, tym tych obowiązków wykonują mniej. I teraz

pytanie: czy mężczyźni czują się bardziej zagrożeni i wspierają żony w obowiązkach domowych? Czy kobiety stać na zatrudnienie jakiejś pomocy?

AS: Ewentualnie istnieje trzecia opcja, że wspomocze nas trochę technologia.

AP-G: W każdym bądź razie jeżeli chodzi o zawody ciekawsze, a które nie przychodziły mi do głowy...

AS: Ja umieram z ciekawości Aniu.

AP-G: Jest zawód testera łóżek, dosłownie nazywa się kierownik snu. Jest to osoba zatrudniona w niektórych sieciach hotelarskich, której zadaniem jest robienie sobie drzemek i sprawdzanie jakości materacy i ewentualna decyzja co do ostatecznego wyboru.

Jest też taka osoba, która testuje czekoladę.

AS: Ooo, Ania nadałabyś się.

AP-G: Tak, ale był taki mistrz, tester czekolady w Anglii, który w momencie przejścia na emeryturę powiedział, że nie ma nic gorszego niż czekolada i on już nie tknie jej w życiu i to jest najgorsze na co ktoś mógłby go skazać czyli poczęstowanie go czekoladą.

Jest też osoba, która testuje kosmetyki, na przykład dezodoranty. Jest to sędzia w fabrykach tychże preparatów, a jego ocena np. polega na wachaniu pach i stóp osób, które się zgłaszają do uczestnictwa.

AS: O rany, aż ciężko skomentować.

AP-G: Polecam tę książkę, dostarcza wielu ciekawych informacji, natomiast na pewno nie jest zgodna z tym podtytułem, bo dość dużo miejsca poświęca chociażby historii niewolnictwa, a myślę, że nikt z nas tego by sobie nie życzył.

AS: No to jeszcze drugi przykład, bo mówiłaś o dwóch.

AP-G: Tak, drugi przykład „*Pieniądze na stół*” o finansach na wesoło Alvina Halla. Tutaj może mniej jest o pracy, chociaż również, ale w sposób bardzo ciekawy, prosty wytłumaczone są pewne mechanizmy rynku pracy, przedsiębiorstw, to do czym rządzi się pieniądz, co to jest inflacja. Jeżeli kiedyś mielibyśmy sami problem ze zrozumieniem pewnych kwestii albo wytłumaczeniem ich naszym pociechom, to ta książka może być pewną podpowiedzią.

Biblioteka ma głos.

AP-G: Czy przechodzimy teraz do filmu czy zapraszamy na naszą gwiazdę, gościa specjalnego?

AS: Oczywiście, czekamy.

RŚ: Z tym gościem specjalnym to trochę przesadziłyście.

AS: Nasz realizator.

AP-G: Nasz wielki nieobecny głosem, choć przecież czyta od kilku odcinków fragmenty.

Radku czy ty masz dla nas jakąś propozycję dla naszych odbiorców jeśli chodzi o ten temat przewodni czyli pracę?

RŚ: Ja przygotowałem akurat mały poradnik autorstwa Radka Kotarskiego, znanego z kanału „Polimaty”.

AS: Myślę, że młodym ludziom jest ta osoba znana.

RŚ: Jest też znany z telewizji, bo swojego czasu prowadził swój program w TVP, a ostatnio z Dawidem Podsiadło prowadzi podcast.

Książka „*Inaczej*” w podtytule „*Jak pracować mniej, ale lepiej i przyjemniej*”. Czytałem różne poradniki, ale w nich proponowali gotowe rozwiązania, a u Radka jest trochę inaczej. On opisuje jego eksperymenty, posiłkował się bardzo dużą ilością badań naukowych.

AP-G: A co szczególnie utkwiło ci albo przemówiło do ciebie Radku, albo co możesz przełożyć na swój fach, na swoje podwórko?

RŚ: Ogólnie książka jest przewidziana dla osób samozatrudnionych czy posiadających własną firmę, natomiast nawet do mojej pracy udało się coś z niej przełożyć, mowa tu o kwadracie eisenhowera czyli segregacja i priorytety zadań.

AP-G: Musisz Radku to rozwinąć, bo to jest czarna magia.

RŚ: Kwadrat eisenhowera – robimy tabelkę, na górze wypisujemy sobie ważne, nieważne, a z boku pilne, niepilne.

AS: I to jest na każdy dzień? Czy to plan roczny, miesięczny?

RŚ: A to już w zależności od potrzeb, ogólnie możesz tam dołożyć kolejne zadania do rubryk.

AS: I w ten sposób można ustawić sobie priorytety?

RŚ: Dokładnie i w tym momencie mamy: ważne i pilne – zrób, ważne, ale niepilne – zaplanuj, nieważne, ale pilne – przełóż, natomiast nieważne i niepilne – wyeliminuj.

AS: No faktycznie, w nadmiarze zadań zawodowych, myślę, że to mocno systematyzuje.

RŚ: Mnie się też bardzo podoba sposób w jaki Radek pisze, bo on posiłkuje się wszystkim badaniami i przy okazji wtrąca zawsze swoje własne przemyślenia czy doświadczenia, jakie wynikały z prób wprowadzenia. Na przykład ktoś uważał jakiś sposób, że jest niemożliwy czy wręcz głupi do realizacji, a potem próbował go wprowadzić i okazywało się, że kurczę działa.

AP-G: A czym się zajmuje? Jaka jest jego branża?

RŚ: Najlepiej chyba pasuje przedsiębiorca, YouTuber.

Jak zaczynałem czytać tę książkę w pierwszym rozdziale, śmiałem się tak, że moja żona tak patrzyła: to jest jakaś komedia czy co to w ogóle czytasz teraz?

AS: Proszę, poradnik o pracy może rozśmieszyć.

Mnie się przede wszystkim szata graficzna tej książki wyjątkowo podoba, bo oprócz merytorycznego wnętrza, jest po prostu dobrze wydana.

RŚ: Bardzo fajnie się to czyta.

AS: Bardzo czytelna.

AP-G: Ale na czym to polega? Są jakieś wykresy?

AS: Tak, dokładnie. Ona sposób wizualnie dobra, zawiesza wzrok odpowiednim momencie, faktycznie dobrze wydana.

RŚ: Ogólnie tak powiem od strony graficznej, że masz normalny tekst, natomiast własne przemyślenia czy doświadczenia Radka są opisane inną trzcionką, w innym kolorze, wytłumaczenie innych pojęć są jeszcze dodatkowo w innym miejscu rozmieszczone i podkreślone.

AP-G: Czyli nawet lekturę planuję za czytelnikach czy jakby naprowadza. Jak można by lepiej ten tekst sobie uporządkować, żeby lepiej go przyswoić czy znaleźć coś, co nas interesuje.

AS: Albo wracając, bo jeżeli po raz kolejny sięgamy, to myślę, że wtedy właśnie to jest super, bo już wiesz na czym w odpowiednim momencie zawiesić oko.

RŚ: Każdy rozdział jest podsumowany: są tam wytyczne, zalecenia czy chociażby zadania w niektórych przypadkach.

AS: Czy to jest tak Radku, że tę książkę może przeczytać ktoś, kto jest na początku swojej drogi zawodowej? Czy ktoś, kto już od kilku lat działa w branży, pracuje od wielu lat? Czy to jest poradnik dla każdego?

RŚ: Mnie się wydaje, że tak. Ogólnie żałuję, że tej książki i Radka poprzedniej nie miałem w czasach, kiedy chodziłem do szkoły.

AP-G: A co by to zmieniło? Inaczej byś pokierował swoimi decyzjami, wyborami?

RŚ: Na pewno bardziej polubiłbym uczenie się, bo poprzednia książka, jak już mówiłem, była o metodach uczenia się i przy ostatnich moich egzaminach zawodowych bardzo by się przydała.

AS: Warto podkreślić Proszę Państwa, że książkę „*Inaczej*” Radka Kotarskiego polecamy młodym ludziom przede wszystkim, którzy skończą etap edukacji.

AP-G: Ale takie starszaki jak my, też coś mogą w niej znaleźć.

Rynek Główny 17.

AP-G: A propos poniekąd pracy, choć jest to też rodzaj sposobu na życie, ja bardzo gorąco polecam film „*Nomadland*”. Jest on z 2020 roku, zdobywca

3 Oscarów: za najlepszy film, reżyserię i rolę kobiecą. Mówi o kobiecie, wzorując się na prawdziwej historii Lindy May, która po stracie męża i stracie też pracy postanawia wsiąść w vana i przemieszczając się w różne miejsca w ten sposób żyć czyli nie osadzając, nie zakotwicząc, nie zakorzeniając, żyć poniekąd z własnego wyboru poza systemem, poza tą gonitwą i komercjalizacją naszego życia. Troszkę pod prąd, a jednocześnie zgodnie z naturą, bo w tym filmie ogromną rolę odgrywa, poza świetnym aktorstwem, zwłaszcza Frances Macdormand, to jeszcze pejzaże i ten bezkres przyrody amerykańskiej i przestrzeni ogromnej. Ona wyruszając w różne miejsca, zatrzymując się w nich, jakby wchłania rytmy natury. Film powstał w oparciu o książkę, ale jest niezwykle opowieścią, bo z jednej strony jest takim powiedzmy powrotem do filmu drogi, ale jest też w nim taka metafizyka, chociaż nie jest w żaden sposób przejaskrawiony, jest bardzo refleksyjny, jest taki slow. Na mnie zrobił ogromne wrażenie, choć nie przedstawia realiów w ubarwiony sposób. Nie mamy bajki o współczesnych koczownikach, tylko mamy też życie czyli to, z czym się borykają, to, że wyruszając samotnie w trasę, trzeba mieć na uwadze, że coś się może wydarzyć, że trzeba od czasu do czasu się zatrzymać i zarobić jakieś pieniądze.

AS: No właśnie Aniu, ja czekam cierpliwie, bo moje pytanie jest takie, cudownie porzucić pracę, ale z czegoś trzeba żyć.

AP-G: Podejmowała prace dorywcze: i w Amazonie, i w zbiorach sezonowych, tam gdzie zatrzymywała się, tam starała się choćby na chwilę pozyskać pieniądze poprzez wykonywaną pracę. Różnych zajęć się miała, ale to zawsze była chwila, po pewnym czasie zwalniała się odchodziła i ruszała w trasę. Musi mieć pieniądze na paliwo, na jedzenie, na jakieś sytuacje, które się zdarzały w drodze. Główna bohaterka miała propozycję i to co najmniej dwa razy się taka sytuacja zdarzyła, że mogłaby osiąść. Osoby chciały ją zatrzymać i sprawić, by zatrzymała się wraz z nimi w domu i uzyskała tę stabilizację, ale to nie była droga naszej bohaterki. Wybrała wolność.

AS: A czy ta wolność w jakikolwiek sposób finiszuje? Czy zostawiła bohaterkę w drodze?

AP-G: To jest taka urwana historia, przynajmniej filmowa. Nie przeczytałam książki po prostu w pewnym momencie jest zakończenie, ale nie wiemy co się stało dalej. Możemy przypuszczać, że po prostu z tej drogi nie zejdzie, to znaczy będzie się dalej przemieszczać, póki wystarczy sił. Tam były takie momenty, kiedy ktoś z grupy, bo od czasu do czasu się spotykają, jest taka formacja nomadów prowadzona przez Boba Wellsa - autentyczną postać, działającą w Stanach Zjednoczonych, która w pewien

sposób też wspiera osoby, wybierające taki sposób życia, ale to wsparcie jest na zasadzie rozmowy, pewnego rozbicia się na terenach niczyich czyli bez zagrożenia, że będą musieli się szybko ewakuować, ale to jest moment, to nie jest tak, że koczują we wspólnym miejscu, zakładają osadę i zaczynają funkcjonować, jak małe miasto, tylko w pewnym momencie ich drogi znowu się rozchodzą, by za jakiś czas ponownie się na trasie spotkać.

AS: Ania wyobrażasz sobie takie życie?

AP-G: Nie.

AS: No właśnie.

AP-G: Było coś w tym pięknego, ale wiem, że nie dla mnie.

AS: Ja też potrzebuję stabilizacji.

AP-G: Ale też pewnego choćby minimum do funkcjonowania. Myślę o takich codziennych rytuałach jak mycie, toaleta. Jednak funkcjonowanie takie w drodze byłoby dla mnie zbyt trudne.

AS: Abstrakcyjne wręcz, ale godne pozazdroszczenia.

AP-G: Film przepiękny, także polecam gorąco.

No i miałyśmy też wspomnieć o drugim filmie, tym razem polskim z 2012 roku Marii Sadowskiej „*Dzień kobiet*”.

AS: „*Dzień kobiet*”, który ukazał się nomen omen 8 marca, wówczas była premiera. Fenomenalna rola Kasi Kwiatkowskiej, w ogóle tej aktorki nie znałam.

AP-G: Chociaż miała też świetnego partnera czyli Eryka Lubosa.

AS: A ja mam wrażenie, że Marysia Sadowska w ogóle kocha się w Eryku Lubosie, ponieważ grał już w „*Sztuce kochania*”.

AP-G: Te role są gdzieś tam do siebie podobne, chociaż tutaj gra szwarz charakter, ale tak, jak wiele osób też wspomina, ja to potwierdzam, że mimo, że jest draniem, to ma też w sobie coś takiego, że potrafi być czarującym nawet w tej potwornej swojej roli. A jego aparycja jest dość daleka od amanta.

AS: Świetny aktor, cudownie się w tym odnalazł, ale Kaśka Kwiatkowska fenomenalna w tej roli.

AP-G: No i znów historia prawdziwa niestety, chociaż nie jeden do jednego, ale gdzieś tam sięgająca do pierwowzoru w postaci Bożeny Łopackiej i przynajmniej tak to było mówione.

AS: Czytałam o takim delikatnym zarzucie w kwestii tego filmu, ale to już wydaje mi się, że do obalenia, że tak strasznie dużo twórczyni filmu włożyła nieszczęść w ten film, że oprócz kwestii tej ciężkiej ponad siły pracy, ponadprogramowych godzin pracy, to rodzinie każdej postaci włożyła na barki ogromną historię. Ale tak jest.

AP-G: Myślę, że to nie było przesadzone, akurat nie to, bo przecież takie historie się zdarzają, że jak się sypie coś, to na wielu wymiarach. Nie miałam takiego wrażenia, że zakres nieszczęść został przekroczony, tym bardziej, że to nie jest taka bohaterka-ofiara od początku do końca. Ona też ewaluje i zmienia się jej nastawienie do tych sytuacji, które się przed nią stawia. To jest też kobieta silna, pokazała na końcu o swojej sile.

Biblioteka ma głos.

AP-G: Drodzy Państwo, kończąc wątek o pracy, zaraz się do niej zabierzemy, zapraszamy oczywiście na kolejne nasze spotkanie, być może znowu w rozszerzonym składzie i tym razem porozmawiamy o małżeństwie.

AS: Ooo.

AP-G: Grubo?

AS: Nie, myślę, że będzie ok.

AP-G: Zapraszamy.

AS: Dziękujemy za dzisiaj.

Anna Ptaszkiewicz-Godzina

Anna Sobula

Radosław Świerkosz